

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z dodat. pocztowym
2 tal. 15 sgr.
Na Poczcie krajowych
2 tal. 18 sgr. 9 fen.,
z dodat. pocztowym
2 tal. 23 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
1. Obwieszczenia
opłaca się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Poznań, 17 marca. Od chwili kiedyśmy czytelnikom dodatkowy podawali rejestr rządowych projektów oraz wniosków wysłanych z inicjatywy członków sejmowych, które w ciągu tegorocznego sejmiku pruskiego kolejno do łaski marszałkowskiej były składane, przybyło znów nie mało tych projektów a jeszcze więcej wniosków. Ponieważ w skutek następnego tymczasem rozwiązania izby poselskiej, żadnego już prawodawczego nie mają one znaczenia, moglibyśmy więc je wszystkie zupełnie pominąć milczeniem. Dla charakterystyki jednak ówczesnego gabinetu i ówczesnej izby, nie zawadzi o niektórych przynajmniej, pociągającą uczynić wzmiankę.

I tak minister spraw wewnętrznych wniósł do izby poselskiej, mile przez wszystkie stronnictwa powitany bo rzeczywistym i rozsądnym postępowaniem natchniony projekt do ustawy paszportowej, czyli raczej do ustawy znoszącej wszelki obowiązek paszportowy. Wiadomo, że paszporta wyrodziły się z dawnych listów żelaznych i glejów, których udzielano niegdyś ze strony królów, książąt i rządów podróżnym, dla zapewnienia im w kraju i za granicą, opieki władz wojskowych i cywilnych. Wezwanie to do wszystkich władz wojskowych i cywilnych, aby okazicielowi wszelkiej opieki udzielały, pozostało wprowadzić w formularz dzisiejszych paszportów, ale duch i znaczenie listów żelaznych i glejów dawno z nich uleciał. Od lat bardzo wielu, w całej niemal Europie, paszporty zamiast być źródłem ułatwień i opieki dla podróżnych, stały się źródłem utrudnień, zwłok, kosztów i nieskończonych szyszan policyjnych dla każdego co się z miejsca na miejsce poruszał. Władze policyjne tłumaczyły wprowadzić te swoje szyszki i trudności paszportowe, potrzebą kontrolowania ruchów osób podejrzanych, w praktyce jednak tak się rzeczy obróciły, iż złoczyńca lub osoba z jakiegobądź innego tytułu przez władzę ścigana, umieli zawsze obmyśleć sposoby omylenia czujności władz, czy to przez zaopatrzenie się w fałszywy paszport, czy na innej drodze, a natomiast cały ciężar zwłok, kosztów, szyszan i trudności spadał na spokojnie podróżującą masę mieszkańców. Rozwój niesłychany komunikacji i ruchu osób w Europie a mianowicie w Niemczech, sprawił wreszcie ostatnimi czasy, że tu i ówdzie zaczęto de facto, chociaż jeszcze nie de jure, zbliżać się i naładzie stałym, do stanu wolności paszportowej, z dawien dawna w Anglii istniejącej. Otóż przed 12 dniami zrobił hr. Schwerin stanowczy krok prawodawczy w tej mierze, regulując w projekcie swoim tę sprawę, w sposób odpowiedni dzisiejszym stosunkom, wyobrażeniom i potrzebom. Wedle wniesionego do (rozwiązanej dziś) izby projektu, obowiązek paszportowy miał być całkiem zniesiony dla mieszkańców Prus podróżujących w kraju lub zagranicą, oraz dla cudzoziemców którzyby do Prus przyjeżdżali; paszporta nie znosiły się wprawdzie zupełnie, ale zamieniały się w to, czém były początkowo, to jest w rodzaj listu glejowego i legitymacji podróżnej, której każdy niepodległy mieszkaniec miał mieć prawo żądać dla swojej wygody, ale do żądania której nikt zgoła nie miał być obowiązany nadal. Oczywiście, że nie znosił się naturalny dla każdego obowiązek wylegitymowania się, gdyby władza widziała tego potrzebę, w ten lub ów sposób z tożsamości osoby swojej.

Z wniosków prawodawczych, złożonych do łaski marszałkowskiej przez członków izby poselskiej, wymieniamy niektóre wybitniejsze.

I tak, poseł Mellien, poparty przez frakcję postępową, wniósł projekt do ustawy ograniczającej jurysdykcję wojskową. Wedle niego, jurysdykcja sądów wojskowych miała się nadal, w czasie pokoju, ograniczać na przestępstwa w służbie wojskowej, pospolite zaś zbrodnie i przestępstwa przez wojskowych popełnione, miały zwyczajnym ulegać sądom. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać, jak krzywo przyjęto w pruskich kołach wojskowych, podobny zamach na uprzywilejowaną jurysdykcję własnych sądów.

Poseł Stavenhagen (generał, liberalista ze szkoły Gotajczyków), poparty przez frakcję liberalną i postępową, wniósł żądanie, ażeby rząd przedłożył jak najrychlej sejmowi projekt do prawa o poboże wojskowym.

Poseł Meibauer, poparty przez postępowców, wniósł o zniesienie wyjątkowej kompetencji berlińskiego sądu kameralnego do spraw o zbrodnię stanu, oraz o przywrócenie kompetencji sądów przysięgłych dla wszystkich przestępstw politycznych i prasowych.

Poseł Rohden, poparty przez frakcję katolicką, wniósł o przedłożenie projektu do ustawy, któraby stanowiła, że nie wolno odejmować ani też ograniczać własności, jak tylko w celach dobra publicznego i to za poprzednim wynagrodzeniem. Żądanie to zdawałoby się mogło niejednemu całkiem zbytecznym, bo istnieją już ogólne w tej mierze przepisy prawne, nie tylko własności osobistej ubezpieczające. Wnioskodawcy chodziło jednak o lepsze niż dotąd ubezpieczenie tej własności przez specjalną ustawę, a mianowicie o prawodawcze uregulowanie wielokrotnie w izbach poruszanej kwestii wywłaszczenia lub ograniczania własności dla względów fortyfikacyjnych (kwestii rejonowej).

Poseł wreszcie Faucher, poparty przez liberalną i postępową odcienią, wniósł gotowy projekt do ustawy procedurowej, która miała regulować całą tę ważną sprawę w myśl liberalno-postępowego programu, to jest na zasadzie jak największej wolności proceduralnej.

N. Pan raczył mianować dziekana, komisarza książęco-biskupiego dra Siegerta w Strzyborku (Trachenberg), kanonikiem honorowym przy kościele katedralnym w Wrocławiu.

Berlin, 16 marca. Przesilenie ministerialne dotąd nie załatwione. Były minister oświecenia p. Bethmann-Hollweg wyjechał już z Berlina, otrzymawszy wpięty od króla order orła czerwonego pierwszej klasy. Minister stanu, Auerswald, jest dużo cierpiącym, i dla tego wcale się nie miesza do polityki.

— W zeszły piątek odbyła się w zamku królewskim uroczysta inwestytura księcia następcy tronu orderem złotego runa, nadanego mu przez królową hiszpańską. W czasie obiadu, który po zakończeniu uroczystości dano, wniósł N. Pan zdrowie królowej hiszpańskiej, a margrabia de la Ribera, poseł hiszpański u dworu pruskiego otrzymał pozwolenie wzniesienia toastu w imieniu swego monarchini na zdrowie pary królewskiej.

— Tutejsza Gerichts- i Ztg. w następujący sposób opowiada o aresztowanym młodzieńcu, który się przed zamkiem królewskim z nabitą króciwą przechadzał: We wtorek po południu upowszechniła się nagle pogłoska w stolicy, że jakiś człowiek, który się wślizgnął do pałacu królewskiego, strzelił do króla. Rzecz się tak miała. Około godziny 5 po południu postrzegł patrolujący w pobliżu pałacu schutzman porządnie ubranego człowieka, który w podejrzany sposób podszedł pod okno królewskiego pałacu, a na zapytanie odpowiedział, że życzy sobie z królem pomówić. Schutzman oddalił go, ale tenże wkrótce wrócił. Wypytywał się więc schutzman człowieka o bliższe jego stosunki i dowiedział się, że lat liczy 20, jest czeladnikiem kuśnierskim z St. Gallen i nazywa się Schildknecht. Schutzman ten nazwiskiem Franke pochodzi także z Szwajcarii, zawiązał więc z swoim ziomkiem poufną rozmowę. W skutek tego zaprowadził obcy schutzman do winiarni i napisał się wina, opowiadał schutzmanowi, że chce króla zastrzelić, że go za granicą na ten cel zawerbował i zagrożono mu śmiercią, gdyby tego zamiaru nie wykonał. Franke sądził, że to jakaś błąka, ale obcy dobył pistolet nabitą z kieszki. W skutek tego aresztował Schildknecht i oddał pod śledztwo. Pokazało się z niego, że Schildknecht kupił ów pistolet w St. Gallen i podobno przy nim znaleziono 30 tal. w złocie. Jak się zdaje, ma sąd z obłąkanym do czynienia i dla tego oddano go pod obserwację lekarską. Wypadku tegoż oczekiwać należy.

Inaczej o tym opowiada Volkszeitung, także z wiarygodnego jak twierdzi źródła: We wtorek około południa wszedł we drzwi królewskiego pałacu czeladnik kuśnierski Schildknecht z szwajcarskiego kantonu Thurgau i chciał z królem mówić. Powiedziano mu, że nie może być przypuszczonym, a stojący u wejścia do pałacu schutzman radził obcemu, aby prosił swą napisal i adjutantowi królewskiemu doręczył. Schildknecht oświadczył, że tego uczynić nie może. Na zapytanie schutzman, czego właściwie żąda, odpowiedział: że ma zamiar króla zastrzelić, a gdy nadto pokazał nabitą pistolet z wsadzonym kapiszonem, przytrzymał go schutzman i zaprowadził do biura rewiru zamkowego. Porucznik policyjny Seyfried zapytał obcego, czy rzeczywiście chciał króla zastrzelić, odpowiedział tenże, że musi z królem mówić i dla tego chciał sobie ułatwić widzenie się z królem przez pokazanie pistoletu, król go zna, pisał już raz w roku zeszłym do króla. Przybył zaś teraz dla tego aby ofiarować królowi koronę niemiecką cesarską. To mówiąc, wydobyl z kieszeni jabłko i oświadczył, że to jest jabłko państwa, które przynosi królowi, że mu to duch nakazał, który mu się często pokazuje i rozkazuje. W skutek tego zaraz się zabrał i przybył do Berlina. Obłąkanego, blado, słabego oddano prokuratorowi, a przez tego sędziemu śledczemu. Znajduje się teraz w Stadtvogtei.

— Komitet centralny niemieckiego stronnictwa postępowego, na którego czele p. Unruh stoi, wydał temi dniami odezwę do wyborców. Odezwa ta podaje namamprzód powody, dla których postępowi członkowie izby poselskiej głosować musieli za wnioskiem Hagena, następnie wynurza przekonanie, że z przyszłych wyborów wyjdzie jeszcze większa liczba posłów, którzy potrafią przestrzegać praw ludu.

Chełmno, 14 marca. Dnia 10 b. m. stanęli u kratak sądu policyjnego chełmińskiego wraz z naczelnym redaktorem Nadwiślanina, pp. Mellin i Gólski z Chełmna. Oskarżenie zarzucało im przestępstwo w myśl §. 7 i 8 prawa prasowego, zdziałane przez rozdawanie oddruku pieśni „Boże coś Polskę”, a to w czasie nabożeństwa za dusze pomordowanych w Warszawie, które to nabożeństwo w roku zeszłym na dniu 22 kwietnia tu się odbyło. Oddruki te nie były opatrzone wymienieniem miejsca druku i nazwiska drukarza, stało tam tylko: „Przedruk z Przyjaciela Ludu.” Postępowanie sądowe w ten sposób opisuje Nadwiślanin:

Sprawa ta długi i ciekawy miała przebieg. Przez rok prawie cały rozmaite przechodziła sądy, gdyż sądy powiatowe tutejszy dopatrzyły tak w osnowie pieśni jak i w rozdawaniu takiej przez trzech powyższych oskarżonych „czynów przygotowujących zbrodnię stanu”, w myśl §. 66 prawa karnego, co się karze pięcioma laty więzienia w domu karnym, lub w razie łagodzących przewinienie okoliczności, pięcioletniemi zamknięciem, a sędzi się przez sąd stanu, kamergericht berliński. Sąd stanu nie zdołał przeciw podążać za sądem powiatowym chełmińskim i oskarżenia o zbrodnię stanu nie dopuścił. Następnie więc z wielkiej chmury spadł deszcz mały, bo skończyło się na skardze przez instygatora policyjnego wytoczonej

o przestępstwo §. 7 i 8 prawa prasowego z wnioskiem, aby każdego z trzech oskarżonych wskazać na 25 tal. kary. Oskarżeni stanęli przeciw mandatowi sędziego policyjnego w opozycji i odwołali się na to, że: I. pieśń „Boże coś Polskę” jest pieśnią kościelną; II. że niepełnili istotnego rozpowszechniania druków w myśl prawa prasowego, gdyż prastary to zwyczaj w kościele naszym, iż mianowicie przy żałobnych obchodach bądź obrazki z wspomnieniem umarłego, bądź inne jakie modlitwy lub pieśni kościelne rozdawają; III. że modlitwy a więc i pieśni kościelne, do takiego użytku i rozdania w kościele przeznaczone, nie potrzebują nosić nazwiska drukarza, owszem należą do wyjątków §. 5 prawa prasowego. Dekretem z d. 26 lutego r. b. odmówił sąd oskarżonym żądanego dowodu co do I i II, a co do III zdecydował, iż o tem sam sędzia policyjny w terminie rozstrzygnie. Równocześnie wyznaczono termin do ustnego postępowania na dzień 10 marca. Na termin stanęli wszyscy trzej oskarżeni, a obronę prowadził za zezwoleniem reszty, współoskarżony Ignacy Danielewski. Protestując przeciw powyższemu dekrety sądowi i dopatrując w tem ograniczenia środków obrony, dowodził broniący, że ku ocenieniu tego, czy druk jaki należy do wyjątków §. 5, potrzebujących oznaczenia miejsca druku, lub nie, należy zbadać treść, przeznaczenie i naturę tego druku. A jak nikomu by się nie śniło wymagać, aby i na oddruku „Ojczyszcz” był drukarz wymieniony, tak i modlitw, i uznanych pieśni kościelnych pod ograniczenie to podciągać niepodobna. To zważywszy, ciągnął broniący dalej, a mając następnie na uwadze, że od niepamiętnych czasów istnieje w kościele katolickim zwyczaj rozdawania modlitw do okoliczności i nabożeństwa potrzebnych lub stosownych, należy tak w pierwszym jako i drugim razie na dowód przez oskarżonych podjęty zezwolić. Jeżeli bowiem udowodni się, że zwyczaj taki istniał i istnieje, natenczas wypłyne ztąd niewątpliwie, że rozdzielanie w kościele pieśni i modlitw drukowanych, nie stanowi czynu rozpowszechniania druków w myśl prawa prasowego, ale będzie to atrybucja wewnętrzna kościoła samego, o której sąd do kościoła tylko należy, inaczej prawo prasowe ograniczałoby samodzielność kościoła, czego jako prawo konstytucyjne, gdy konstytucja w zasadzie jak największą swobodę kościołowi przyznaje, czynić nie może. Co do trzeciego punktu naszej obrony, prowadził mówca rzecz dalej, jesteśmy tego przekonania, że pytanie: czy druk jaki z natury swęj do wyjątków §. 5 należy lub nie, że pytanie to nie tyle prawnicze, ile raczej faktyczne i rzeczowe, a więc opinia sądu nie wystarczy, owszem, na zdaniu biegłych, tj. księgarzy i drukarzy opierać się tylko może. Z tych tedy powodów wniósł broniący w imieniu wszystkich oskarżonych o odroczenie sprawy i podjęcie wskazanych dowodów, ku czemu licznych mianował świadków, niemniej decyzyą konsystorza arcybiskupich poznańskich, oraz znawców technicznych. Co do czynu samego wykazywał mówiący, że właściwym rozdzielającym on sam tylko był i on też tylko sam za to odpowiedzialnym uczyniony być może, albowiem dwaj współoskarżeni tylko na jego prośbę podawali innym to, czego on sam dla natłoku lub oddalenia podać nie mógł. Dawniejsze protokoły fakt ten stwierdzają. Nakoniec odwołał się broniący do przedawnienia. Prawo prasowe, mówił, ustanawia 6miesięczny czas do ścigania przestępstw prasowych, nadmieniając wyraźnie, że krótsze terminu przedawnienia z prawa karnego mają i tu wale. Że zaś prawo karne w § 339 stanowi dla przestępstw policyjnych 3 miesięczny termin przedawnienia, a w obecnym razie tylko o takie przestępstwo chodzi, które zupełnie oddzielnie i niezależnie od przewinienia z treści wynikającego ścigać należało, a od czasu spełnienia czynu, d. 22 kwietnia 1861 do d. 29 kwietnia 1862 nie ku ściganiu tego przestępstwa nie uczyniono, dla tego tak według prawa prasowego jak i karnego przedawnienie już nastąpiło. Instygator policyjny, zbijając dedukcyę co do przedawnienia, przychylił się do wniosku co do podniesienia dowodów, będąc w tej mierze w wielu i to najważniejszych punktach, zdania broniącego. Sędzia za własnym poszedł zdaniem. Ani przedawnienia, ani potrzeby dowodu nie uznał, owszem ogłosił Ignacego Danielewskiego winnym przestępstwa i skazał go na 10 tal. kary oraz kosztu procesu, resztę oskarżonych niewinnymi uznając.

KROLESTWO POSKIE.

Warszawa, 13 marca. W skutek decyzji p. o. namiestnika w myśl art. 13 organizacji rady stanu wydanej, rozpoczęcie się w dniu 26 bm. nadzwyczajne posiedzenie ogólnego zebrania rady stanu Królestwa.

— Wczoraj o godz. 11 rano w sali akademii medycznej, odbyło się zapowiedziane ogólne zebranie zwyczajne członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskim. Posiedzenie otworzył dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego Hube jako prezes Towarzystwa i wezwał do zagajenia wiceprezesa Towarzystwa, barona Edwarda Rastawieckiego, który w stosownej przemowie wskazał cel założenia tej instytucji, jej użyteczność i rozwój w pierwszym roku istnienia t. j. zeszłym; następnie zaprosił do wysłuchania sprawozdania komitetu za rok ubiegły i delegacji rachunkowej. Sprawozdanie to będzie w całości ogłoszone drukiem. Po przeczytaniu sprawozdania delegacji rachunkowa oświadczyła gotowość udzielenia pokwitowania za rok zeszły. Następnie większością głosów powołano do składu komitetu: z pomiędzy członków miłośników sztuk pp. Aleksandra hr. Przeździeckiego, Edwarda bar. Rastawieckiego, Stanisława hr. Zamoyskiego, Józefa Kenia, Antoniego

Wrotnowskiego i Leopolda Kronenberga. Z pomiędzy artystów Józefa Simmlera, Juliusza Kossaka, Alfreda Schuppego, Rafała Hadziewicza, Konstantego Hegla i Stanisława Gołębiowskiego. W delegacji rachunkowej pozostali na r. członkowie zeszłorocznicy.

— Pojawienie się ostatnimi czasy w Lwowie dwóch dzieł historycznych daje Gazecie Polskiej pochop do następujących uwag:

Zastanawiając się bacznie nad historią ostatniej epoki literatury naszej, znajdziemy w niej opatrnościowy prawdziwie rozdział sił i życia, obudzającego się z kolei w różnych ogniskach i rozchodzącego w otaczającym kraju z właściwym sobie charakterem. Tak za Stanisława Augusta w Warszawie, przy dworze skupia się działalność, gromadzą ludzie, rozwija zamyślenie literatury i powoli ztąd rozpływa po całej ówczesnej Polsce. Gdy tu okoliczności nagle tamują dalszy rozwój pracy, powoli ruch i życie literackie przechodzi na Litwę i Wilno, podnosi się uniwersytet, zjawiają się wpływowi, nauczyciele wymowni, zakładają pisma peryodyczne, obudza krytyka. Współcześnie prawie Czacki rozpała drugie ognisko w Krzemieńcu, niedorównyujące Wilnu, ale usiłujące z nim razem oświatę roznieść w prowincjach, które wileńskim słońcem ogrzane być nie mogły. Po odetchnięciu wraca życie Warszawskie i przenosi się do niej nie bez widocznego wpływu Wilna, które w sprawie sztuki i literatury zwycięski czyni wyłom. Po roku 1831, Poznańskie na tle niemieckich studiów, obrabia filozofia krajową, a w istocie wskazuje tylko o ile nasza kultura przystąpiła w tyle od europejskiej, i wiele jej do pośnięcia ogólnego rozwoju braknie. Pisma peryodyczne, krytyka, historia, nauki społeczne, filozofia, stawia programy i desiderata. Była chwila, gdy Poznańskie w istocie przodkowało, gdyśmy wszystko chcieli osiągnąć przez filozofię półniemiecką i bez niej czuli się ułomnymi, chwila ta nie przeszła bez korzyści, ani bez wpływu. Życie rozlało się mniej więcej równo wszędzie, prócz Galicji, w której próżne usiłowania kilku ludzi rozbiły się o oziębłość, odrętwiałość ogółu. Zda się wszakże, iż ten peryod się skończył i Galicja także rozbudza się do umysłowego życia; coraz więcej ksiąg, ludzi, usiłowań. W chwili gdy to piszemy dwa od razu dzieła przynoszą nam opracowane na nowo dzieje kraju. Pierwsze z nich: Henryka Schmitta Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych czasów krótko i zwięźle opowiedziane (Lwów, nakład autora, zeszyt I i II str. 512); Dzieje Polski podług ostatnich badań napisane przez Józefa Szujskiego, (T. I. Piastowie. Lwów, nakład K. Wilda, str. 294, 8ka wielka.)

— Jutro odbędzie się po wszystkich kościołach archidiecezyi warszawskiej nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Antoniego Fijałkowskiego z polecenia arcybiskupa metropolity ks. Felińskiego.

— Od wczoraj, w miejsce rozebranego starego mostu na Wiśle pod Warszawą, urządzono promy do przewozu ciężarów. Osoby zaś udające się z jednej strony na drugą, pieszo posługują się tymczasowym mostem. Lody pod Górą Kalwaryą, pękły wczoraj.

— Dziennik Powszechny pisze o przyaresztowaniu Aleksandra Zamojskiego co następuje:

„Niektóre dzienniki zagraniczne zaprzeczają winie Aleksandra Zamojskiego, przyaresztowanego w nocy z dnia (18 lutego) 2 marca. Jego wina zaś jest tak niezaprzeczenie pewną, że w obec odkrytych faktów sam nie mógł się do niej nieprzyznać, jak pokazuje protokół zaraz po przyaresztowaniu jego spisany. Od niejakiego czasu władza miała oko zwrócone na Zamojskiego, a gdy policja weszła do izdebki zajmowanej przez niego w domu przy ulicy Marszałkowskiej, zastała go zajętego paleniem różnych rękopisów i drukowanych papierów. Po szybkim przysposobieniu ognia, przekonano się, że druki były jeszcze mokre i dopiero co z pod prasy wyszły, że po większej części składały się z kilkuset egzemplarzy odezwy jakoby przez mieszkańców Warszawy do najprzewielebniejszego arcybiskupa Felińskiego wystosowanej. Odezwą ta w najwyższym stopniu wzbudzająca i napisana w deklamatorskim stylu, považała się wskazywać dostojnemu Arcypasterzowi drogę postępowania, wprost przeciwną wszystkim jego obowiązkom jako kapłana i wiernego poddanego. Pamflet ten dowodzący całą swoją treścią, od pierwszego do ostatniego wiersza, że znajdują się dotąd jeszcze ludzie niepoprawni, którzy odrzucają wszelkie ulepszenia i reformy drogą pokojową zyskane, a marzą tylko o krwawych i gwałtownych przewrotach, u dołu ostatniej swej stronicy mieści napis: „Drukowane w drukarni Sternika“. Mała prasa drukarnia tę składająca, znaleziona tamże i zabrana została. Zamojski, w protokole o którym wyżej mowa, uznał się być jej właścicielem. Takim jest człowiek którego wystawiają jako ofiarę mniemaną samowolności rządu.“

— Kuryer Wileński pisze z Wilna; Skutkiem ustania u nas widowisk scenicznych w tegorocznym kursie teatralnym, nasi artyści dramatyczni (choć nie wszyscy), udali się jeszcze w r. z. do Dynaburga, gdzie do dnia dzisiejszego, pod dyktando p. Surewicza, dając przedstawienia, przerwane obecnie chwilowym pobylem w Dynaburgu pani Ristori, która wracając z Petersburga, postanowiła sześć razy tam wystąpić i jakoż w dniu 15 z. m. odegrała „Medea“. (Wiadomo, iż pani Ristori występuje obecnie w Berlinie.)

— Telegram Kijowski podaje dalsze szczegóły o jarmarku tamecznym. Silne mrozy, dochodzące do 25 stopni R. i wyborna droga sanna, sprzyjały najzupełniej powodzeniu tego jarmarku. Dawniejszymi laty przybywający obywatele, negocjanci i kupcy, przyjeżdżali na saniach a wracali na kołach. Dzień 23 lutego był ostatnim dniem jarmarku. Wszyscy kupcy jednak użalają się na mały odbyt towarów, i zwolna pokazując takowe, wybierają się w drogę. Wielu mniemało, że z powodu późnego zjazdu obywateli, jarmark przedłużył się do 27 lutego, ale inaczej rzeczy obrot wzięły, i 24 zabronione już było prowadzić handel przybyłym kupcom i negocjantom. W poprzednich doniesieniach nie była podana wiadomość o cenach metali. Otóż obecnie wyznać należy, że żaden z magazynów wyrobów srebrnych nie odwiedził Kijowa, i że nie przybył nawet moskiewski kupiec Gubkin, który od lat 30 bywał na ta-

meczny jarmarku; — zapewne w przewidywaniu, iż przy ogólnym braku pieniędzy nie znajdzie amatorów na swe wyroby. Cena srebra u stałych kupców kijowskich, Kozłowski i Łyczkowa, wynosiła po 29 rs. za funt, to jest rubla drożej aniżeli zeszłego roku. Żelazo w blachach płacono od 3 rs. 50 kop. do 3 rs. 75 kop. za pud., szynowe od 2 rs. 15 kop. do 2 rs. 20 kop., mosiądz do 10 rs., miedź do 17 rs. 15 kop.; surowiec do 1 rs. 50 kop.; ołów do 3 rs., a cynę do 18 rs. za pud. W ostatnie dni jarmarku ceny mączki cukrowej znacznie spadły i przy kupnie hurtownym można ją było nabyć po 5 rs. 25 kop. Pszenica stale trzymała się po 60 kop. za pud.; żyta nie było wcale do sprzedaży. W pierwszych dniach lutego rozesłane były po mieście ogłoszenia o sprzedaży 1600 pudów wełny, ale ceny nie były wiadome. Obywatele zwracali szczególniejszą uwagę na mąkę pszenną, dostawioną z ekonomii hr. Branickiego, gatunku doskonałego i sprzedawaną po cenie nr 1 rs. 7; nr 2 rs. 6, nr 5 rs. 5 za kul. Ekonomia białocerkiewska sprzedawała także pszenicę sandomirską, olej rafinowany, kasze rozmaitych gatunków itp. Z magazynów przybyłych szczególniejszą zwracały uwagę: optyczne Schwabe i Koni, oraz magazyn wyrobów drewnianych, figur, statuy i grup, z marmuru karraryjskiego. Wyroby te były rzeczywiście zachwycające, ale cena nadzwyczajna uczyniła je niedostępnymi dla kupców. Właściciel widząc, że przyjdzie mu ponieść czystą stratę i odjechać bez sprzedania ani jednej figury, urządził loteryę allegri z opłatą po 1 rs. Każdy bilet wygrywał, ale ograniczały się po większej części na obrazkach fotograficznych lub prostych fajansowych filiżankach, i była to najwidoczniej spekulacja na łatwości publiczności. Dom kontraktowy, gdzie jest główne ognisko handlu, napełniony był zwykle tłumami, a więcej znajdowało się ciekawych, aniżeli kupujących. Telegram Kijowski zapowiada na później cyfry dotyczące obrotu handlowego, sprzedaży majątków, dochodu miejskiego itp.

— Z Kałuszyna piszą do Gaz. Polskiej:

W powiecie Stanisławowskim, niedaleko od miasta Kałuszyna, we dworze Sinołęka, dawno już, bo od lat kilku założoną została szkołka, dla wiejskich dzieci. Nauką zajmowali się i zajmują sam dziedzic i siostry jego. Ale to szło z początku jakoś oporem, nie wielu wieśniaków czuło nagiętą potrzebę uczenia swych dzieci, uczyli się tylko chętniej, uczyli się czasem który z parobczaków dworskich. Teraz dopiero od miesięcy kilku liczba uczących się wzrosła do 60. Szkołka podzielona na 3 oddziały: poczynających sylabizować, czytających i na koniec piszących, którzy znowu uczą drugich sylabizować i czytać, katechizmu, rachunków i z wielką ciekawością i pożytkiem słuchają wykładu początków geografii. Mieszkanie przeznaczone na szkołę obszerne, czyste, pełne ławek i stołów; aż dusza raduje się, patrząc na te wesołe twarzyczki, ożywione pracą i wdzięcznością dla serdecznie niemi zajętych pańienek. Na naukę zbiegają się dzieci ochotnie, bez żadnego przymusu, i można śmiało powiedzieć, taki ogarnął wszystkich zapał do nauki, że w chatkach znowu, starsi uczą się od młodszych czytać, ogrodnik miejscowy uczy parobków dworskich. Każdy wie, ile potrzeba poświęcenia i pracy, żeby dzieci wiejskie wdrożyć do porządku i nauki, nie powiem więc ani słowa o tym, z jaką łatwością, z jaką miłością w Sinołęce tą szkołką się opiekują, postępy uczących się dzieci, to najlepszy wyraz, najlepsza pochwała dla uczących, a Bóg da niedługo, że owoce tej nauki, moralność ludu i wdzięczność będą najlepszą zapłatą za tę pociechę i szlachetną pracę.

— P. Ludwik Spiess, właściciel zakładów chemiczno-technicznych w Warszawie, ogłasza w Gazecie Polskiej następującą odezwę:

„Do pp. fabrykantów, kupców, majstrów rękodzielnich i wszystkich przemysłowców. Wiadomość o powtórzeniu powszechnej wystawy, urządzać się mającej w r. b. w Londynie, przyjęta została nie tylko przez świat przemysłowy i wszystkie warstwy wykształconego społeczeństwa z największym zadowoleniem, ale nado wzbudziła najwyższe zajęcie wszystkich narodów. Każda wystawa w ogóle jest bez zaprzeczenia najlepszą i najsilniejszą dźwignią przemysłu krajowego. Wystawy bowiem są niejako popisem i aktem uroczystym mądrości i pracy fabrykantów i wszystkich producentów przemysłowych; a dając jednym chlubne świadectwa niezmordowanej pracy i postępu, nauczają zarazem innych i stają się bodźcem do naśladowania przodkujących im współtowarzyszy. Wystawa powszechna międzynarodowa, zwana słusnie wystawą całego świata, podnosi wszystkie te warunki do najwyższego szczytu! Dla tego zaprawdę, wielkie i wzniosłe jest zadanie! Nie idzie tam bowiem już o współzawodnictwo miejscowych przemysłowców jednego kraju; ale o złożenie dotychczasowych dowodów pracy, rozwoju przemysłu i wykształcenia industrialnego wszystkich krajów naszego świata; nie idzie tu tylko wyłącznie o popis jakiego wyrobu, nie o rywalizację pojedynczych osób, ale o wykazanie całymi krajami wszystkich produktów; nie tylko o przedstawienie, cośmy dotychczas dosięgli pracą i postępowaniem, cośmy sobie już wywalczyli trudami i nauką, ale zarazem o złożenie wszystkich surowych okazów, będących wyłącznością jakiego kraju, a mogących być kiedyś podstawą bogactwa i pomyślności. Nie tylko więc chęć popisu pędzi wszystkich do uczestniczenia w tym wielkim dziele, ale więcej powinność wypełnienia obowiązku w tej, iż tak powiem ogólnej radzie familijnej wszystkich ludów. Nie próżność więc ciągnie wszystkich z swoimi płodami do tego popisu, ale przekonanie, iż powinnością każdego jest stanąć na owym punkcie zbiornym z produktami swojego kraju, jak składając je tam na widok publiczny, przyczynia się do utworzenia tej imponującej całości, mającej być źródłem niejednej nowej wiedzy, niejednego nowego przemysłu i nowych międzynarodowych stosunków. Dziesięć lat temu, kiedy pierwszy raz wystawa powszechna w Londynie urządzona została, kraj nasz nadzwyczaj słabo na owym zjeździe był reprezentowanym; kilku bowiem zaledwie fabrykantów płody swoje wysłali do ocenienia, a nikt z Warszawy nie został wysłany dla zbadania wystawy, nauczania się i udzielenia nabytych tam wiadomości ogółowi naszemu. Dziś stan rzeczy się zmienił! Nie godzi się nam być obojętnymi na dzieło światła obchodzące; a skoro pod wielu względami nie możemy

przodkować innym narodom, to przynajmniej nie zostawiamy w tyle i podążamy równo z innemi drogą oświaty i postępu. Gazety kwestują tę już podniosłą. Ogół przyjął myśl powszechnym oklaskiem, do nas więc należy jej urzeczywistnienie. Otóż przedewszystkiem wypadłoby bezzwłocznie zająć się wyjednaniami u władzy pozwolenia zebrania odpowiedniego funduszu, aby kilku ludzi specjalnych było w możności wyjeżdżania do Londynu, łącznie z robotnikami różnych kunsztów, fabryk i rękodzielników, jako sprawozdawcy, drudzy celem obeznania się z praktyczną częścią nowych wynalazków. Nie wątpimy, że dużo znalazłoby się pp. fabrykantów i majstrów, którzyby swoim wyłącznym kosztem chcieli wysłać uzdolnionych ludzi na wystawę, przy pojedynczych jednak wysiłkach, cel byłby zupełnie chybił. Nam powinno iść głównie o to, aby wysłany robotnik wiedział, że ogół mu daje misję, że kraj na niego wkłada pewien obowiązek, z którego sumiennie wywiązać się będzie świętym zadaniem, że razem wysłani robotnicy wzajemnie wspierać się winni, jak niemniej, że przy zwiedzaniu wystawy winni przychodzić w pomoc sprawozdawcom specjalnym, którzy nawzajem muszą przyjąć na siebie czuwanie nad niemi podczas całej podróży. Nie pojedynczo więc, ale zbiorowo, jako jedna wielka rodzina, przyłożmy rękę do tego dzieła. Nie rozróżniamy się między sobą! tylko niech wszyscy co się przyczynią do rozwoju przemysłu, bez względu, czy kupiec, fabrykant, rękodzielnik lub inny jaki producent, chętnie złożą cegiełkę, a gmach nasz stanie prędko, bo pocziwie zamiary są jego kamieniem węgielnym, a dobre chęci i wytrwałość będą go budować. Fundusz na to potrzebny wynosi przez przybliżenie około rsr. 6,900, czyli mniej więcej dla 23 osób po rsr. 300, to jest na kosztą samej jazdy rsr. 120, a na utrzymanie i życie w ciągu dni 40 po rsr. 180. Osoby mające jechać są: 1) jako sprawozdawcy specjaliści: fabrykant maszyn, do którego należeć będzie sprawozdanie o maszynach, narzędziach rolniczych. 2) fabrykant sukna, do którego należeć będą: sukna, korthy, płótna, płócienna i wszystkie wyroby lniane, wełniane i bawełniane. 3) fabrykant płodów chemicznych jako sprawozdawca o wszystkich produktach chemicznych, cukrze, stearynie, nawozach sztucznych i w ogóle o wszystkich przetworach chemicznych. 4) fabrykant powozów, jako sprawozdawca o celach: stelmachach, kołodziejach, tapicerach, kowali i lakiernikach. 5) majster stolarski, do ocenienia sztuk stolarskich, tokarskich, płaskorzeźb, galanterijnych i t. p., które zwykle na wystawach licnie są przedstawione. 6) rysownik, jako sprawozdawca sztuk pięknych i celem przesyłania odpowiednich rysunków niezbędnych do dokładnego i zrozumiałego opisu wielu przedmiotów. 7) redaktor jednej z gazet tutejszych, jako ogólny sprawozdawca i korespondent pism warszawskich podczas wystawy. 8) uzdolnieni robotnicy celem korzystania i kształcenia się, zawodów: mechanicznego, chemicznego, drukarskiego, stolarskiego, garbarskiego, brązowniczego, ślusarskiego, kowalskiego, kołarskiego, rymarskiego lub siodlarskiego, tapicerskiego i kapeluszniczego. Gdyby oprócz tego pp. fabrykanci chcieli swoim kosztem wysłać odpowiednie indywidua, to nie tylko, iż byłoby rzeczą nader pożądaną dla interesu projektowanej wyprawy, ale nado to nadzwyczajną korzyścią dla kraju, bo jakeśmy wyżej wspomnieli, im więcej zdolnych ludzi wystawę powszechną zwiedzi, tym więcej korzyści pod względem przemysłowego wykształcenia spada na ogół. Z powyżej wzmiankowanego czasu, to jest: projektowanych dni 40, należy dni 10 przeznaczyć na jazdę i odpoczynek w drodze, a dni 30 na samą wystawę, który to czas po rozpatrzeniu się na miejscu przez przewodniczących tej wyprawie, odpowiednio przeznaczonym i na różne czynności rozdzielonymby został. Sprawozdania z Londynu nadsyłane, byłyby co dni kilka ogłaszane w pismach tutejszych, a po powrocie sprawozdawców, ułożyłoby się obszerniejsze dzieło łącznie wystawie tegorocznej poświęcone, które z odpowiedniami drzeworytami, najpóźniej w jesieni roku bieżącego na widok publiczny wyjść powinno.“

Redakcja Gazety Polskiej z swej strony takie kreśli nad pomysłem tym zdrowe uwagi:

„Rzucona myśl wysłania czeladzi naszej rzemieślniczej na wielką londyńską wystawę tegoroczną, nabiera coraz więcej wagi i obiecuje przynieść do skutku, poparta przez tych, którzy w niej widzą wielki bodziec, do nadania życia rękodzielnictwu i przemysłowi naszemu. Nie ma lepszego lekarstwa na podźwignienie z odrętwienia, ani silniejszej pobudki do pracy, jak widok nagromadzonych dzieł ręki ludzkiej, jak przykład postępu osiągniętego przez inne kraje. Odosobnienie, zamknięcie się w sobie, we wszystkich sferach życia jest szkodliwym, daje fałszywe pojęcie własnego stanu, hamuje postęp rozumiałością lub zubożeniem. Są którzy utrzymują, że za mało jeszcze postąpili nasi rzemieślnicy i czeladź, by korzystać mogli na wystawie, lecz argument ten jest raczej poparciem potrzeby, niż dowodem nieużyteczności przedsięwzięcia. Zresztą mamy przykłady wymowne innych krajów, które nas nie przestęgnęły w przemyśle i rękodzielnictwie, również starających się ułatwić czeladzi i młodzieży, tę wielką naukę praktyczną, jaką wyciągnąć może z widzenia i porównania tyłu i różnych wyrobów. Zręczność zestawienia ich razem, ocenienia jednych drugimi, jest jedyną, i nie tak rychło może się powtórzyć. Podróż w tym samym celu po fabrykach nigdy tego skutku nie da, co obejrzenie wyrobów razem zbliżonych, i to wyborowych, bo współubiegających się o pierwszeństwo. Z największą więc usilnością popieramy piękny wniosek obywateli Warszawy, troskliwych o wzrost rzemiosł, o postęp, któryby nam nie dał pozostać w tyle od ogólnego rozwoju kunsztów. Środki materalne się znajdują łatwo, miasto wybierze przewodnika pewnego dla swej młodzieży, obmyśli pomoc techniczną i tłumacza; idzie tylko o to, by myśl szczerą ogólnie pożyteczną i szlachetną. Uprzedzając zarzuty, jakieby uczyniono jej być mogły, wspomniemy tu jeszcze, iż widzieć się może nieostrością narażać młodzież na wpływy idei politycznych niedojrzałych, jakie ją tam spotkać mogą. Na to odpowiadamy, że cel bronieć będzie młodzieży od szkodliwych wpływów, które zdala niebezpieczniejszemi zdawać się mogą, niż są w istocie, że nie nie leczy lepiej z mrzonek nad surowe zastanowienie się nad rzeczywistością, że naostatek wybór tych, którzy wysłani być mają, dozór dodany, jest do-

stateczną ręką wylączonego zajęcia celem podróży. Wielką też przywiązujemy wagę do naczelnika wyprawy, który nie obcy być winien w ogóle przemysłowi krajowemu, oswojonym z zagranicą, wytrawnym i dosyć charakteru mającym, aby zebrać drużyną potrafił pokierować, wskazać co godniejsze uwagi, i badania zwrócić na te przedmioty, których wyrób szczególnie nas obchodzi. Prócz tego rysownik wprawny byłby nieodzownie potrzebnym. Nietylko cel podróży, ale sama wreszcie podróż użytkowa być może, dla zwiedzenia fabryk, które spotykają się na drodze, lub z małym od niej wybojeniem, w Prusiech, w Belgii, w ostatku w Anglii. W ten sposób mogliby wybrani przypatrzeć się samemu procesowi fabrykacji, wprawy, niż najtroskliwsze opisy i rysunki. Wszędzie gdziekolwiek tego rodzaju delegacja rzemieślnicza przejeżdżać będzie, znajdzie bezwątpienia ze strony władz i starszyny ułatwienia i dogodności, jakie zwykle chętnie udzielają się w razach podobnych; uwolnienie od opłat, dopuszczenie w godzinach wyjątkowych do oglądania wyrobów i t. p. Wybór czeladzi możnaby zostawić starszym cechowym, którzy dobrze znając indywidualia, potrafią z nich odznaczyć się pracowitością, talentem, chęcią wiedzy i doskonalenia się, na ten cel wyłączyć. Rozumie się, że ani oznaczenie naczelnika wyprawy, ani przybranie rysownika, ani wybór młodzieży żadnymi innymi względami ubocznymi, kierowany być nie może, prócz celu ogólnego pożytku i dobra kraju, o którego postęp wszechstronny wszystkim nam najbardziej iść powinno.

ROSYA.

Petersburg, 10 marca. W końcu zeszłego miesiąca nastąpiła ratyfikacja traktatu handlowego z Turcją, który ma obowiązywać od dnia 13 marca r. b. W traktacie tym zaszyły następujące, w porównaniu z dawnym, główne zmiany:

1. Opłata celna od towarów przywożonych z Turcji zniżona została z 12% na 8% wartości. 2. Opłata celna od towarów przywożonych z Rosji do Turcji, podwyższona została z 5% na 8% wartości; takież cło ustanowione zostało od zboża, z Rosji przywożonego. 3. Opłata tranzytowa została zniżona o 1%, tj. zamiast 3%, ma się pobierać 2%. 4. Przywóz do Turcji soli i tytoniu w rozmaitych kształtach wzbroniony zostaje, a wywóz z tamtąd tychże przedmiotów nie ulega żadnej opłacie. 5. Znosi się monopol, który służył dotąd poddanym tureckim, co do handlu w posiadłościach tureckich produktami wiejskimi i innymi krajowego pochodzenia towarami. 6. Na szyprow statków, przybywających z towarami, przeznaczonemi dla Turcji, wkłada się obowiązek, żeby niezwłocznie po przybyciu do portu, składali w komorze celnej poświadczoną kopią manifestu.

— St. Pet. Wiedomości donoszą: Słychać, że naprzędstawienie komitetu cenzury zagranicznej, niektóre książki, które były zakazane w Rosji, obecnie pozwolone są do sprzedaży we wszystkich księgarniach, i że komitetowi pominionemu polecono przejrzeć w ogóle wszystkie książki, rozmaitemi czasami zakazane i przedstawić o nich swą opinią. Poczekajmyż na rezultaty tej zapowiedzi.

Petersburg, 14 marca. Gaz. Rewalska donosi, iż zgromadzone stany inflanckie uchwaliły powołanie reprezentantów miast do sejmiku inflanckiego i zaprowadzenie ogólnego sejmiku nadbałtyckiego wraz z senatem nadbałtyckim.

Wedle wiedeńskiej Scharfs Corresp. od dni kilku odbywa się żywa zamiana depesz pomiędzy Paryżem a Petersburgiem. Rosya pragnie stósunki pomiędzy obudwoma dworami, które podczas kilkomiesięcznej niebytności posła francuskiego, księcia Montebello, w Petersburgu, znacznie oziębiły, znowu ożywić. Rosya bacznie zwraca uwagę na rozwój wypadków w Turcji i Grecji, nie szczędzi więc zabiegów aby dobre porozumienie z Francją spowodować.

AUSTRYA.

Wiedeń, 14 marca. Redaktor Postępu, ilustrowanego tygodnika w Wiedniu wychodzącego, p. Osiecki uznany dziś został winnym zbrodni naruszenia spokoju publicznej i przekroczenia §. 13 ustawy drukowej i skazany na 6 miesięcy więzienia, 50 zlr. kary pieniężnej, na pozbawienie odpowiedzialnego redaktorstwa, utratę szlachectwa i kosztu sądowe.

FRANCYA.

Paryż, 12 marca. Był wczoraj nadzwyczajny natłok publiczności na posiedzeniu ciała prawodawczego, a ciekawość przytomnych nie została zawiedziona, albowiem mówcy, którzy wystąpili, odznaczyli się ze wszech miar talentem swoim. Choć dokoła o sprawę rzymską, którą, choć to już przedmiot tak dozwolony, wreszcie w nowym poniekąd świetle okazały wczorajsze rozprawy. Mówców trzech tylko było; każdy rozważał tenże sam przedmiot z całkiem innego stanowiska. Najpierw odezwał się Juliusz Favre, jeden z pięciu demokratycznych członków ciała prawodawczego, oraz jeden z najznakomitszych mówców politycznych tego zgromadzenia, który rozbił sprawę rzymską i włoską ze stanowiska wolności i prawa ludów, zaczepiając jeśli nie zdróżność to przynajmniej dwójność polityki rządowej, która w Rzymie występuje w obronie dwóch wręcz sobie przeciwnych i z sobą niezgodnych zasad, dowodząc oraz, że system wyczekiwania, któryby był może dobry, gdyby wyczekiwanie mogło mieć jaki koniec, tutaj do niczego nie doprowadzi, tylko do straty czasu, pieniędzy i znaczenia. Wykazał Juliusz Favre bardzo jasno, że obecna rola, którą Francya we Włoszech odgrywa, kończy się jedynie tylko na zastępowaniu Austrii. Mowa ta wielkie zrobiła wrażenie, którego niepotrafił osłabić następca, deputowany Dawid,

w bardzo uczonym i wyszukany wywodzi starając się utrzymać na jakiejś niepodobnej średnicy między dwiema ostatecznościami. Przedewszystkiem zwrócił on wszystkie swoje pociski przeciw jednoci włoskiej, utrzymując, że ona jest niepodobna i że jedyną formą polityczną, pod którą istniećby mogła, jest związek albo konfederacya, tak jak ją sobie podobno i cesarz Napoleon uwił. Dalej dowodził, że Francya nie może opuścić Rzymu, bo nie może pozostawić Ojca św. bez opieki, zwłaszcza iż jednoci włoska jest myślą nie francuską, tylko angielską. Nareszcie starał się okazać, że papieństwo nie może pozostać takim, jakim było dotychczas, że się musi odnowić i odrodzić pod wpływem nowożytnych wyobrażeń i odstąpić od swego non possumus. Zakończył wreszcie rozprawę deputowany Keller z Alzacji znakomitą mową z największym zapalem powiedzianą w obronie wszystkich praw papieństwa; przyznać należy iż mówił z takim talentem iż cała izba była w uniesieniu. Dzisiaj spodziewać się trzeba mowy rządowej, którą zapewne powie minister Billault; naprzód już jednak można przewidzieć, że broniącemu złej sprawy w obec tak niebezpiecznych przeciwników, którzy się słyszeć wczoraj dali, z trudnością przyjdzie wywiązać się ze swego zadania. Rzecz się naturalnie rozstrzygnie na korzyść rządowej polityki, ale mimo to przyznać należy, iż sprawa rzymska wielki od przeszłego roku uczyniła postęp, jak to już Juliusz Favre w mowie swiej uważał, i znacznie się do rozwijania swego zbliżyła; którego opinia publiczna znużona ze wszech stron się domaga.

— Z Meksyku podobno niepocieszne przychodzą wiadomości; zdaje się, że cała wyprawa skończy się płacziwą stratą ludzi i pieniędzy, bez najmniejszego pożytku dla kogobądźkolwiek. Generałowie trzech wojsk kłócą się między sobą; każdy z nich chce być najemniejszy i każdy chce nad innymi przewodzić; przytem choroby zaczęły już swoje straszliwe prace, a przeszło 600 żołnierzy musiano już wysłać do Hawanny. Pogłoski o bliskim wysłaniu nowych posiłków do Meksyku nie ustają, nawet wczoraj obiegała pogłoska na giełdzie, że wkrótce wojsko francuskie w owym kraju do 30,000 pomnożone zostanie i że marszałek Mac Mahon obejmie naczelne dowództwo nad nim.

— Minister Thouvenel stara się przekonać posłów zagranicznych, iż zaburzenia, które ledwo co uspokojone zostały, były jedynie tylko skutkiem agitacji kilku znanych weteranów socjalistowsko-czerwonych spisków i że rząd nietylko ich się nie lęka, ale nie przypisuje im nawet żadnej ważności. Mniej więcej w tym samym duchu pisany okólnik do posłów francuskich za granicą, rozesłany został niedawno.

— Słychać, iż rząd włoski wniósł do rządu francuskiego prośbę, aby mu dopomógł w śmiałym i ważnym przedsięwzięciu przekopania góry Cenis, które jednak na same Włochy nadto kosztowne się zdaje. Cesarz podobno chętnie się do tego nakłoni.

— Arcybiskup z Rennes ogłosił piorunujący list pasterski przeciw tym, którzy władzy świeckiej się sprzeciwiają.

— Z Ameryki północnej donoszą, że generał Scott ma się niebawem puścić z Nowego Jorku do Meksyku w celu zawarcia z rządem meksykańskim ugody, na mocy której Stany Zjednoczone zapłaciłyby za Meksyk i zaspokoili wszystkie pretensje mocarstw europejskich, co by naturalnie z czasem pociągnąć za sobą mogło wcielenie Meksyku do Unii amerykańskiej.

— W Paryżu zawiązało się towarzystwo mające zamiar wybudować w lasku Bułońskim gmach do umieszczenia w nim nieustającej wystawy przedmiotów sztuki, przemysłu i kwiatów. Towarzystwo to posiadające kapitał zakładowy w sumie 25 milionów franków, poruczyło budowę wspomnianego gmachu, p. Pakston, który zbudował był pierwszy tak nazwany pałac kryształowy w Londynie. Prócz wystawy, gmach rzeczony służyć ma do dawania w nim koncertów itp.

Paryż, 13 marca. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu angielskiego zrobił minister Layard ważne oświadczenie, iż gdyby miasto Szangaj w Chinach napadniętem zostało przez Taipingów, czyli powstańców chińskich, natenczas wojsko angielskie tamże się znajdujące odebrało rozkaz bronięcia go, ponieważ okrucieństwo Taipingów i mnóstwo kupców europejskich znajdujących się w owym mieście, nakładają ten obowiązek konieczny na rząd angielski.

— Rząd francuski, który u siebie wszelkie objawy wolnego życia stłumia ile możności, ulął się zgromadzenia demokratycznych towarzystw w Genui, a minister Thouvenel wystosował spieszenie do gabinetu turyńskiego depesze, zwracając uwagę jego na wszelkie niebezpieczeństwa, któreby dla Francji wyniknąć mogły z tego nagromadzenia i ścierania się tak burzliwych żywiołów, oraz wzywając go, żeby albo zgromadzenie to rozwiązał, albo też nakazał mu jak największe umiarkowanie i ostrożność. Wiadomo wszakże, iż minister Ratazzi, na reklamacje konserwatystów włoskich, już poprzednio zalecił komitetom Provedimento, pod zagrożeniem rozwiązania, aby unikały wszystkiego, co by się mogło stać przyczyną jakiego niepokoju. Rownocześnie z ową notą do Turynu, wysłał minister Thouvenel inną depeszę do Rzymu, w której, załączając adres senatu francuskiego, zwraca uwagę na jedynomyślność z którą tenże adres przyjętym został, nadającą tym większą siłę i donośność radom przez rząd cesarski od tak dawna już stolicy apostolskiej dawanym. Zapowiada również minister przesłanie adresu ciała prawodawczego a z nim nowych instrukcji, które zawierać mają projekta do układow. Będą one równie daremne, jak były wszystkie dawniejsze.

— Z Grecji niepomyślne dla rządu tamecznego dochodzą wiadomości; rząd nie tylko nie odniósł żadnych korzyści nad

powstaniem, ale zdaje się nawet, że powstańcy zaczęli teraz działać zaczepnie. Powstańcy mają wyborne stanowisko, w ich ręku jest główny arsenał królestwa; mają prócz 48 dział zupełnych dwie baterie gwintowane, świeżo sprawione, jedne które są w Grecji; prócz tego Nauplia na 4 miesiące w żywność zaopatrzona, a blokada nie przeszkadza zwożeniu zapasów ze strony morza. Mimo to rząd w odezwach swoich daje zapewnienie, że bunt wkrótce stłumiony zostanie i dziękuje poddanym w innych częściach królestwa za to, że się zachowują spokojnie. Kilkadziesiąt jednak osób tak cywilnych jako i wojskowych wygnano na wyspy.

— Fabryki w Lyonie i St. Etienne mają teraz trochę więcej do roboty, ale mimo to bieda między robotnikami jest tam nadzwyczaj wielka.

— Obiegała bajeczna zapewne pogłoska w salonach legitymistowskich, o powstaniu, które wybuchło w Abruzzach; mówiono nawet, że powstańcy opanowali Foggia, główne miasto prowincji Capitanata i ustanowili tamże rząd tymczasowy.

— Ostatnie depesze z Meksyku donoszą, że admirał Jurien Lagravière wyruszył 22 lutego na czele francuskiego kontyngentu z Vera Cruz, aby opanować wyżynę Xalapy, bo dłuższy pobyt w Vera Cruz zagrażał widocznym niebezpieczeństwem zdrowiu żołnierzy.

— Z Aten dochodzi wiadomość, że Maurocordato odebrał polecenie utworzenia nowego gabinetu. W Genui mówiono, iż pewna liczba Garybaldezyków zamyśla przepłynąć się do Nauplii, aby przyjść w pomoc powstańcom greckim przeciw rządowi niemieckiemu.

ANGLIA.

Londyn, 14 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej zapytał Griffith, czyli nowe ministerstwo włoskie ma zamiar odstąpić terytorium jakowe, i wniósł o przedłożenie izbie korespondencji dotyczącej tej sprawy. Sekretarz stanu Layard odpowiedział imieniem rządu, że Ricasoli zareczył Anglii iż żadne odstąpienie terytorium już nie nastąpi. Interes publiczny nie pozwala przedłożyć korespondencji w tej sprawie toczonyj. Na inną interpelację względem położenia finansowego Turcji Layard odpowiedział, że finanse państwa Otomańskiego spoczywają na zdrowej podstawie, i że dobra administracya uprzątnie trudności i równowagę sprowadzi.

— Wrażenie wiadomości o rozwiązaniu pruskiej izby poselskiej wywołane w Angli, w taki sposób mniej więcej się przedstawia: Wszystkie londyńskie dzienniki rozważają się nad przesileniem w Prusiech bronią postępowania większości izby jako uzasadnionego i umiarkowanego, upatrują w jej rozwiązaniu dążności reakcyjne i po części bardzo surowo się wyrażają. Tylko torysowski Herald mniema że izba zbyt pospiesznych żądała reform, że potrzeba postępu powolnego i że dotychczasowy gabinet był potrzebny jako gabinet przejściowy. Times sądzi iżby król, gdyby do słusznych żądań izby był się przychylił, byłby zyskał na popularności w kraju tak lojalnym jak Prusy. Morning Post i Daily News odzywają się w sposób podobny, wynoszą jakoby następcą tronu byłby przeciwko rozwiązaniu izby, i ganią mocno postępowanie rządu.

GRECYA.

Wiedeńska Ost. D. Post powiada, że powstanie wojskowe w Grecji coraz bardziej się rozszerza. Także w Syrze wybuchło powstanie wojskowe, przy którym wpływy włoskie były widoczne. Syra jest jedną z najważniejszych wysp królestwa greckiego i należy do głównych jego miejsc handlowych. Obszar jej wynosi zaledwie dwie mile kwadratowe, ale położenie dogodne, port wyborny Hermopolis, ludność czterdziesto-tysięczna, stacya główna dla statków parowych na drodze z Marsylii do Carogrodu, podnoszą znaczenie tej wyspy. Przykład jej może wywrzeć wpływ wielki i zachwiać niebezpiecznie obecne rządy.

AMERYKA.

Nowy Jork, 1 marca. Prezydent stanów południowych Jefferson Davis, w orędziu wspomina ostatnie klęski poniesione w obronie stanów zagrożonych. Zdaniem jego wojna lat kilka potrwa, ale stan wojska, marynarki i skarbu, jest pomyślny. Na mityngu w Richmond radzono nad dobrowolnym zniszczeniem zapasów tytoniu i bawełny. W kongresie stanów południowych żądano popierania wojny o niepodległość do upadłego.

Obiega pogłoska że Generał Bluel, dowódca wojsk unii w stanach Kentucky i Tenessee, oskrzydlił skonfederowanych pod Murfreestown w stanie Tenessee. Generał Banks przeszedł z wojskiem unii rzekę Potomac pod Harpersferry, zajął miasto Bolivar i Charleston nad kolejną żelazną z Harpersferry do Winchester i obsadził obadwa brzegi rzeki Shenandoah. Rząd unii cofnął nominację generała Scott na pełnomocnika unii w Meksyku.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 marca. Woda w Warcie przybiera; dochodzi dziś do 10 stóp, podczas kiedy jeszcze w zeszłą sobotę stała niżej 9 stóp. Nie masz jednakże obawy, żeby do większej doszła wysokości.

— W czwartek tj. 20go b. m. toczyć się będzie przed sądem kryminalnym tutejszym sprawa był. refer. St. K. o publiczne niesienie chorągwi narodowej polskiej w czasie procesy na przyjęcie pielgrzymów częstochowskich dnia 22go września r. z. Bronić go będzie pan rzecznik Janecki.

Na sieroty polskie Górnego Szląska.

Z przeniesienia tal. 95 sgr. 15 i rubli pap. 9.
Nadesłano: P. Stanisław Czarnecki tal. 5. — Pani Chruścińska tal. 1. — Tejsze córka Nepomucena sgr. 15. — J. E. K. tal. 1.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie.

[749]

Folwark **Gozdowo**, do Gustwa Giżyckiego należący, oszacowany sądownie na 32,730 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 26 września 1862

przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej, z księgi hipotecznej się nie wykazującej,

zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensją swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, rodzeństwo Bussmana, Wilhelmina Marya Emilia, Ema Marya Augusta i Wilhelmina Ema Augu-

sta, rentier Wilhelm Giżycki i partykularz Rudolf Bonstedt zapożyczają się niniejszym publicznie.

Trzemeszno, dnia 4 marca 1862.

Król. Sąd powiatowy.

Wydział pierwszy.

